Wiersze patryotyczne. – z czasów krakowskiej Rewolucyi 1846 r.

/: przepisywane przez ówczesną młodzież szkolną – niektóre z r. 1831 :/.

dla Biblioteki Uniwersytetu Jagiellońskiego
Józef Louis

Przeszkoda w Kłodzie

Ładna skromniutka...

Powinszowanie Świąt Wielkanocnych
Cyrkułowi Tarnowskiemu

Niech się dzieje wola Nieba!
Z nią się zawsze zgadzać trzeba.
Mówi tak przysłowie dawne.
Wiwat nasze czasy sławne!
Co się stało to się stało.
Krwi się ludzkiej dość przelało.
Ale was to nie dotyka.
Tak kazała polityka.
Niech więc słyną cepy, mordy.
Wiwat chłopów dzikie hordy!
Wiwat mąż, jakich niewiela.
Ordentlicher Mann zbój Szela.
Wiwat! wiwat! Pan Starosta.
S Kumińskie sztuka prosta.

Ale cztery przy tem zamienny–
Dał rzeski projekt zbawienny–
Wiwat! Nachlik – Przyjanowski
I Leśniewicz i Zmientkowski!....
Teraz gdy się czas przybliża
Który dla męki, śmierci krzyża.
Przyjm jeden i drugi Panie
Me szczere powinszowanie.

Kiedy w swoich równych kole
Staniesz przy dzięczonym stole,
Gdy jajo pożywać będziesz.
Lub z kim do partyi zasiędziesz;
Niech ci stanie przed oczyma;
Na co krew się w żyłach ścina;
Obraz spraw twoich i czynów
Zastwionych wawrzynów
Któremi kiedy i skroń tobie
dzieje
Historya przyozdobi w grobie
Obraz głów cięciem strzaskanych,
Rąk i nóg połamanych

Lic wzdętych krwią zbroczonych,
Piersi nagich — przebodzonych.
Krwi szlacheckiej — której strugi
Stały jeszcze mi dzień drugi.
I na trzeci jeszcze rano
Gdzie twe ofiary składano. —
Kiedy spoczniesz, nocną ciszą
Niech cię do snu ukołyszą
Płacze — jęki wdów i matek
Narzekania sierot — dziatek;
Których mężów — synów — ojca
Ty jesteś nędzny zabójca....... —
Te obrazy — jak przy spaniu;
Wiecz ci staną przy skonaniu. —

Powrót Szwoleżerów do Tarnowa. —

Witajcie bohatery walecznej wyprawy! —
Witajcie nam rycerze wiekopomnej sławy!
Po cudach waleczności, po zwycięzkich czynach,
Wracajcie do nas drodzy spocząć na wawrzynach
Witaj ozdobo pułku, dzielny wojowniku!
Witaj śmiały rycerzu, odważny Ludwiku!
Witaj! Skorasy witaj nowy półkowniku.
Widziałem cię na czele, gdy w bojowym szyku
Prowadziłeś twój hufiec stąd pod Lisią-Górę
Wtedy jak listek drżałeś... pewno z żądzy boju —
Bo tak wstrzymał dragonem gdzieżby szło o skórę
Widziałem, jak wracałeś po walce — po znoju —
Jak wzrok... zadowolnienia mężność twoją zdobi;
Na widok twoich zwycięstw któżby się nie korzył
Widziałem te wawrzyny, co ci chłop przysporzył —
Jak otoczyłeś jeńców powiązanych w kupie —
Jak twą szablę broczyłeś na gotowym trupie,
Jak w ściekłe ~~dobijałeś, co~~ zbój chłop nie dobił. —
Że walecznych waszych czynów najjawniej wy=
nika,

"Że wart półkownik pułku – a półk półkownika!"

Witajcie nam waleczni zdobywcy Krakowa!
Odwagi waszej dzieła pamięć nam dochowa,
Spada późnym wiekom wasze sławę, wiecie
Zaprawdy i stare baby strzelali po mieście –
A na znak do odwrotu wielkiego Kollina;
Drapnęli pośród nocy, raźnie choć bez ładu,
Zostawiwszy zapasy żywności i broni –
I tyle po rycerzach, co po tchórzach śladu.
Że zaś was nikt nie gonił, to nie wasza wina.
Bah! – nie sztuka uciekać, kiedy nas kto goni –
Ale umykać w popłochu bez żadnej przyczyny,
Otóż to dzielność wasza – to wasze wawrzyny!

Witamy was odważni zwycięzcy z pod
Samto odwagą wasza – tam śmiałość wzorowa: Gdowa
Kilka tysięcy chłopskich cepów zasłonięta
Dokazała, co pewno nikt nie zapamięta.
Sam to stary Benedek trafnie was ocenił,
Gdy oręż wojownika w chłopski cep zamienił.

Dziesięć tysięczne tłuszcze do dzikiej wściekłości
Podburzana podłemi łgarstwy i gorzałką
Rozpuścił jako psiarnię — wam zachował sławę
By tylko jako oszczercze podniecać obławę
Świecić miast orężem, jak prosty zbój pałką
Pirato bohatér Bzowski za niecną ochotę
Odniósł medal i stopień — hańbę i sromotę. —

Witajcież wszyscy razem i każdy z osobna;
Turny — Kleiny — Limpenty — Szafgocze — Drawieccy
Dorny — Berlinchingeny — Szeffnery — Normany,
Netcery — Aleksandrowicze — i Pestleccy!...
Lecz wszystkich bohatérów czyż zliczyć podobna;
Witajcie przeto wszyscy ryczałtem Gałgany!
Winszuję wam i sobie, żeście już wrócili —
Zaczęliście jak tchórze, jak łotry skończyli; —
I dobiwszy się z trudem bohatérskiej sławy,
Czekajcie z cierpliwością następnej wyprawy;
Nie bójcie się — wy w boju nie zginiecie marnie
Bo na was już gotowe — haki i latarnie.

Do Polski.

Polsko! masz czucie?... słuchaj kaznodziei!
Kazanie myślę prawić o tej porze — 4
W tych smutnych czasach rozpaczy — nadziei;
Ty stawom moim pobłogosław Boże!.

Cóżto jest pisać ballady — wierszyki
Do gwiazd, do dziewic, kwiatka — lub anioła;
Kiedy ojczyzna w walce z przeciwniki,
O inną wcale inną piosnkę woła;
Ona chce takiej, którąby umiała
Każdą w nas żyłkę rozgrzać do zawrzenia —
Takiej piosenki, co jak Negrów strzała,
Jad leje w ciało, bez bólu, zranienia. —

Ojczyzno! jam Cię pokochał jak bóstwo!
Nie powiąż zatem nic ziemskiego z Tobą —
Chcę więc spróbuję — choć w myślach ubóstwo;
Choć dusza moja pokryta żałobą!... —
O Polsko! nie patrz, jak zwrotka związana,
Lecz czytaj pilnie, co w sobie zawarta
Chociaż poezja zimna i umarta,
Rada jest zdrowa Polsko ukochana! —

Ty masz także własną robotę,
Około roli na której siejemy.
Połączmy razem siły i ochotę,
A ujrzym żniwo i zbierać będziemy!..

Ukochasz tylko kraj bardziej, jak siebie
Bardziej jak męża — albo brata — syna;
Oddasz mu wszystko — przestaniesz na chle-
bie,
Gdy zubożeje ogółu rodzina. —

Ty się nie złączysz z żadnym Polski wrogiem
Jeśli ją kochasz nie bierz cudzoziemca
Wanda już tysiąc lat spoczywa z Bogiem,
Tą do dziś sławną, że nie chciała Niemca!

Wyprzesz się krewnych jeśli są zdrajcami;
Jeśli sprzedali swych braci za złoto —
Jeśli ich nędzny blask kiedy omami;
Z podłą ochotą wystąpią przed despotą. —
Lecz gdy poprawią nie bez płaczu bez trwogi
Ty ich wyprowadzisz kiedy zdobędzie kartę.
Niechaj wasza mężnie z tyranem i wrogi;
Boby inaczej znów wszystko zagasło. —

Wychowasz dzieci w miłości Ojczyzny —
Ciągle im prawić będziesz Polskie dzieje
Ty im pokażesz wszystkim kraju blizny
Świeże rany — licznych klęsk koleje. —

W twym domu obcéj mécz niełtty się mowy,
Przez z francuzczyzną ta Polskę zgubiła —
Wszak dość bogaty język narodowy,
Byś nie go kiedy przed ludźmi wstydziła!...
Wtrąci wróg twego syna do ciemnicy,
Ty wtedy nie płacz — uzbrój dalsze w męztwo.
Jak matka Machabeuszy stań na ulicy
I z głos tyranom pokaż przeciwieństwo —
Nie bój się — Stwórca czuwa wtedy w Niebie
Jak nad Salomoną czuwał i Judytą;
Więcej że w nich serca jak w ciebie?
Pomyśl — odpowiedz Sarmatsko-kobieto!—
Przed każdą Polką, której dzielna władza
Wielkiego ducha wśród braci rozszerzy,
Która dla kraju zbawienie sprowadza,
Lud kiedyś i wielbień kolanem uderzy. —
Pracuj ochoczo Polko moja luba!
Siej święte ziarno nas ojczystéj glebie,
A z czasem szczęście i wolność nasz chluba
Wzrośnie tu z Polską dla nas i dla Ciebie.

Dnia 5/8 1846 r.

Improwizacya. –

Podróż /z Pszonki/.

Siadł zwoszczyk na przedzie, koni dzwonkiem zadzwonił,
Kibitka leciała jakby wiatr ją gonił;
I Moskwy szerokie mijała ulice
Kacapy z brodami, rozdziawiwszy gęby:
"To Polak buntoszczyk, mruczeli przez zęby,
I na mnie zgłupiałe zwracali oblicza.

Ledwie czasami dziewica z uboczy,
To na mnie nieśmiało podniosła oczy,
To znowu je na dół spuszczała w milczeniu
Ledwie czasami żałośnie – a dumnie,
Młodzieniec przechodząc zwracał swój wzrok ku mnie,
Święte słów było w tem jednem spojrzeniu.

Jam siedział rozparty w kibitce wspaniale
Kapelusz na bakier wcisnąłem niedbale;
I lulkę – kochankę w mych ust zawiesił. –
Rozsiadłem się lepiej – miejscem zajął szersze
I takie zacząłem komponować wiersze
Lecz wprzódym kapelusz jeszcze głębiej wmiesił:

~~Oj jeszcze nie bieda, póki lutkę palę,~~
~~I póki mi tylko pozwolą Moskale.~~

Oj jeszcze nie bieda, choć zima tak skrzepła,
Kajdany na nogach – to tylko dla ciepła,
A ta straż z żołnierzy, to przeciw złodziejom,
Wszak człowiek powinien, czoła nawałnicy
Odważnie nadstawić a na szubienicy.
Dopiero pod stryczkiem – plunąć w pysk nadziejom.

Oj jeszcze nie bieda, kiedy lutkę palę,
I póki mi tylko pozwolą Moskale,
Ugaszać cierpienia w gęstych kłębów tłumie;
Wszak tylko mil tysiąc – droga niedaleka;
Więc jedźmy, więc jedźmy, bo co mnie tam czeka,
Tego już mój język powiedzieć nie umie.

Oj jeszcze nie bieda, kraj pełen uroku,
Tam Włochy są z lodu – tam noc trwa pół roku,
Tam śliczne dziewice, jak kloczki dębowe,
Dusze gorejące, zawsze niebezpieczne, –
Więc lepsze nam lody, i śniegi odwieczne.
I lepsze pałace – podziemne – grobowe. –

~~Oj. jeszcze nie bieda, kraina to liczna~~

Tam ~~kwitnie szczególnie sztuka~~ dramatyczna

Tam codzień: tragedie morderstwa i męki;

Muzyką Sybirską miły brzęk łańcucha,

Świsty batogów przyjemne dla ucha.

I hurra Kirgizów i Polaków jęki. —

Jam siedział rozparty w Kibitce wspaniałej;

Kapelusz na bakier wsunąłem niedbale,

Stulkę kochanki u mych ust zawiesił,

Rozsiadłem się lepiej — miejscem zajął szer=
sze,

A kiedy skończyłem komponować wiersze,

Jam na łeb kapelusz jeszcze lepiej wmie=
sił. —

J. C.

Do zalotnych Officerów Austryackich. —

O! nie dla was, podłe plemie,
Naszych dziewic kwitną wdzięki; —
Nie wam świeci ich spojrzenie —
Nie dla was brzmią ich piosenki!

O — nie dla was piękne lice
Ten rumieniec krasi cudnie —
O — nie dla was tak ułudnie
Lśnią jak gwiazdki ich źrenice;
Lśnią tak jasno i tak miło —
Ale w nich ognia — życia tyle, —
Że w nie spojrząc — to i w duszy
Zaraz życia zkądś przybywa
I nadzieja się odzywa
I na chwilę boleść głuszy — ......
O — nie wam się w Polski wzroku
Ten cudowny ogień żarzy —

Niech z was który się poważy,
Spojrzeć na nią choćby z boku —
Wnet jej oko dumą błyśnie
I wzrok wzgardy za nim ciśnie,
Albo gniewna twarz odwróci,
Lub zasłonę na nią zrzuci —.....
O — bo nie wam w tych źrenicach,
Szukać szczęścia i pociechy —
W Polek oczach miłość czytać,
I uśmiechem Polki witać,
I na ich anielskich licach
Widzieć cudne ich uśmiechy. —
By się szczęściem poić takiem,
Na to trzeba być Polakiem!.........
Wam z zazdrością patrzeć tylko;
Na to co nam życie słodzi
I co szczęścia jedną chwilką,
Wieki cierpień wynagrodzi. —

Wiersze.

Precz z moich oczu posłucham odrazu,
Precz z mego serca, i serce posłucha,
Precz z mey pamięci, nie tego rozkazu,
Moia i twoia pamięć nie posłucha.

Jak cień tym dłuższy gdy padnie zdaleka,
Tem szerzey koło żałobne roztoczy.
Tak moia postać im daley ucieka,
Tym grubszym kirem twą pamięć pomroczy.

Na każdem mieysցu i o każdey dobie,
Gdziem z tobą płakał, gdziem się z tobą bawił,
Wszędzie i zawsze będę ia przy tobie,
Bom wszędzie cząstkę mey duszy zostawił.

Czy zadumana w samotney komorze
Do arfy zbliżysz nieumyślną rękę.
Przypomnisz sobie, właśnie o tey porze,
Śpiewałam iemu tęż samę piosenkę.

Czy graiąc w szachy gdy pierwszemi ściegi
Śmiertelna złowi króla twego matnia,
Pomyślisz sobie tak stały szeregi,
Gdy się skończyła nasza gra ostatnia.

Czy to na balu w chwilach odpoczynku
Siedziesz, nim muzyk tanie zapowiedział,
Obaczysz próżne mieysce przy kominku,
Pomyślisz sobie, on tam zemną siedział.

Czy xiążkę weźmiesz gdzie smutnym wyrokiem
Stargane ujrzysz kochanków nadzieie,
Złożywszy xiążkę z westchnieniem głębokiem
Pomyślisz sobie, ach to nasze dzieie.

A ieśli autor po zawiłey próbie,
Parę miłosną naostatek złączył,
Zagasisz świecę i pomyślisz sobie
Czemu nasz romans tak się nie zakończył.

Wtém błyskawica nowa zamigoce
Szuka w ogrodzie zaszeleści grusza,
I puszczyk w okno z iękiem załopoce,
Pomyślisz sobie że to moia dusza.

Tak w każdém mieyscu i o każdey dobie,
Gdziem z tobą płakał, gdziem się z tobą bawił,
Wszędzie i zawsze będę ia przy tobie,
Bom wszędzie cząstkę mey duszy zostawił.

18. Mamo Mamo był tu żołnierz
Miał z zielonym czarny kołnierz
Na guziku granat i działa
Ah jakże bym go kochała.
Bogby dał Bóg by dał.
Aby on mnie kochać chciał. (1.)

Mamo Mamo był tu żołnierz
Miał z granatem żółty kołnierz
Guzik z czworką klapka biała. (2.)

Mamo Mamo był tu żołnierz
Miał z granatem biały kołnierz
Lanca w ręku czapka biała. (3.)

Mamo Mamo był tu żołnierz
Miał z szafirem na pół kołnierz
Księżyc piersi mu zdobiły
O jakże on mnie był miły. (4)

Mamo Mamo był tu żołnierz
Miał czerwony cały kołnierz
Lanca w ręku szlifa biała. (5.)

Mamo Mamo był tu żołnierz
Miał z zielonym żółty kołnierz
Szabla w ręku szlifa biała (6)

Mamo Mamo był tu żołnierz
Miał bury płaszcz a psi kołnierz
Ah jakżem się przestraszyła
Gdym go pierwszy raz zoczyła
Bóg by dał Bóg by dał
Żeby on tu nie bywał. (7.)

Liwtania.
Dzień 1.

19. Chłopcy tu się zgromadzając
Znajomych zbierając wszystkich
Komorniki wysłuchając
Liwtania wnet będzie. —

1. Artylerzysta. 2. 4 pułk P. L. 3. 2 pułk ułanów 4. 4 pułk strzelców konnych
5. 1 pułk ułanów lub Krakusy 6. 3 pułk strzelców konnych 7 Moskal.

Rożne baby i dziewczęta
Sprzedają się jak zwierzęta.

Diabeł mając bab tyleż roty
Że mu się zbyt naprzykrzają
Pozbyć chce, te wszystkie cnoty
Za gotowiznę się sprzedają
Hola hej kto ma pieniądze
Niechaj zakupi te jędze. —

Kajzerował:

Oto śliczna Mieszczanka.
Co ma lubow w nieświare
Jednak rodem tylko praczka
Nie zła mina chociaż stara.
Złoty za grat tej grzęzy
Na nowo! czy kto da więcej?
Prawda postać jej zabawna
Bo karpki ma gorsety
Tyłek fałszywy pierś przyprawna
Jak u dzi bon ton kobiety
Złoty państwo bo czas jest
Po raz pierwszy drugi trzeci.

Wołkował.

Ta znowu blaskiem okryta
Miała męża przystojnego
Lecz milutka ta kobieta
Nie kontenta była z niego
Rzuca męża rzuca dzieci
A za kraparczykiem leci.
Teraz gdy zniknęły jej wdzięki
Spadła też i wielka cena,
Kto ją kupi z wolnej ręki
Złotych 5 warta tyczna.
Kto da więcej bo czas leci
Po raz pierwszy drugi trzeci.

Zalko:

Oto pani Jenerałowa
Dobroczynna to kobieta
Co za serce jaka głowa
Dobroć wszystkich jej wzywa

Kwiaty dla biednych zbierała
Drużyźi wzięła dwa oddała.

...wska.

Chociaż żona Jenerała
Chociaż to Jaśnie wielmożna
Lecz teraz bardzo staniała
Za rubla ją dostać można
Kto da więcej bo czas leci
Po raz pierwszy drugi trzeci –

Potocka.

Ja znowu po mojej agonii
Wybrała sobie amanta
Bo co robić biednej żonie
Trzeba trzymać adjutanta
Chłopiec ładny chłopiec młody
Dla starej same wygody
Lecz przez przypadek rabunkowy
I adjutant niechże został
Spadła tak jak kit rozlany
Za byle co można ją dostać
Bubatyga chociaż stara
Kto da więcej jak talara

Aktorki.

Oto Charyt[k]i baletniczki.
Ładnie tańczą i śpiewają
Świeże i młode tancerki
Tylko kurtem się sprzedają
Aby kupić te dziewczątki
Tkaczy ładnie jak sarneczki

Tysiąc takich za dukata
Dostać można być panowie
Postępujcie tam do kata
Kupiec drapał się po głowie
Dukat tysiąc bo czas leci
Po raz pierwszy drugi trzeci!

Kontynuacja

Licytacji.

Dzień drugi.

Teraz idzie Matka z córką
Pierwsza przyjemna i gładka
Drugiej powaby przepadły
Gdy lata w marszczkach osiadły.
A wiedząc że córki wdzięki
Szybko znikną z czasu ręki
Zawsze ją na balach wodzi
Bo chce za mąż wnet wydać.

Zamirowska.

Kostjumik w każdej porze
Chociaż go już może kupić
Sąd mi Tatuś w wyborze
Ale też i nie ~~tę~~ głupi
Dubel Panowie bo czas leci
Po raz 17 drugi kwiecień

Dalej w białej bal znana
Stara brzydka i szpetała
Po wszystkim jak fryga lata
Wrzeszczy jakby opętana
Dokazuje rej prowadzi
Czy to wie czego to obieje
I sama się zmienia
Gdy są tylko chwaleni stopy
Dalszej grozy bo czas leci
Po raz 17 drugi kwiecień –

Teraz trzy razy dać nugi
Kto się pięknością mieć pokusi
Twarz milutkna i zęby śliczny
Młodości dodaje okrasy
A wszak jej tak powiedziany
Że czaruje i ...
Czy wśród dam czy wśród bali
Kogo już otaczać ...
A i to na coś się nada
Że mąż ... i nic rada

Brunińska Z.
Dyrekto: Po:
czty.

Ej Panowie bo nas tu
Poraz 17 drugi trzy; –

Krakowiaki

20. A kiedy mię moja kwiaćie, moja lilie
Moja duszko mój klejnocie
Nie chcesz stale kochać
To ja pojdę do Olkusza z tamtąd do Kielc
Do Warszawy, a ty będziesz płakać. –

Tam nas będą wszyscy kochać i całować
Biegać jak wrzeciądze
Jak nas zrobi ułanami nas naczelnik śliczny
Uważ sobie zawczasu który w głowie
Spytaj ludzi i poradź matuli
Bo jak przyjdziem do ojczyzny do Ułanów
O któż cię przytuli?!...

Kto przytuli poratuje
Lub w gospodzie poczęstuje
Kupi wódki albo piwo...ek –
Jak będzie wyrwał szablę, biegał w koło
Krzyczał hura! dawny kochaneczku
Uważże sobie dokładnie
Jakli czyż wiem że z tych pocieszy
Bo jak zostanę kirasantem lub kapralem
Officerem, to ci będę dziwny.

A jeszcze się bardziej zadziwisz gdy mnie ujrzysz na koniku
Mundur czysty przeróżny
Na ramionach krzyżem będą złuchy
Nad wąsy powiesz sobie – szkoda wielka
Niekochałam! a to taki zuchy!
U bucików ostrogi będą obracać się na kołeczkach
Prześliczne ostrogi
U kaszkieta pióro białe i czerwone

A tak prosto jak jelenie rogi
A gdy spojrzym na trębaczy
Na koniczkach siwych białych
co nam będą grali
Wtedy cały wszechświat powie ah daj Boże
Aby się już bracia nasi z wojny powracali!
Ale my też już nadaremnie nie będziem się tak uganiać
Ani nas tak cenić
Uczymy się bić za wolność stąd nasz honor
Dostać Krzyżyk wieli się zenić
Oj ty moja dana. —

Pieśń Ludu r: 1806.

21. Zanowu Polacy orężne zrobili
Za sznur Moskala do kraju wpuścili
Wpuścili Moskala szpiegów i Prusaka
Biada co niemiara przyjdzie na Polaka.
W piszę krwi sto tysięcy Niespokoj [illegible]
Nie myślmy Polacy [illegible]
Moskalami [illegible] lesanami wt[illegible]
Aby te [illegible] rozumu [illegible]

Polonez.

22. Patrz Kościuszko na nas z nieba,
Jak we krwi wrogów będziem brodzić
Twego miecza nam potrzeba
By ojczyznę wyswobodzić
W wolności droga w białej szacie
Złotem chrzestem w górę lecie
Na jej czoło patrzaj Bracie
Jak swobody gwiazda świeci
O to jest wolności śpiew śpiew śpiew
My za nią przelejem krew krew krew

Kto powiedział że Moskale
Są to bracia nas Lechitów
Temu pierwszy w łeb wypalę
Przed kościołem Karmelitów
Kto nie umarł w gnuśnym życiu
Naszych kajdan praw zniewagi
To jak zdrajcy wyjdź z izby
Na niemszczonych kończy Pragi Kto.

Z takim duchem i orężem
Polak ziemię oswobodzi
Zdrajców pierwszych wyrzeziem
Bo Chłopicki nam przywodzi
Tylko razem tylko w zgodzie
A powstańcy będziem wzorem
Wszak Dyktator przy Narodzie
Cały Naród z Dyktatorem. —

Mazur
pobratymcy Sta. Stanyńskiego

23. Czy się śmieję czy się smucę
Płyt mi łubianym
Czy w pustyni pieśń nucę
Brat ją mój usłyszy. —

Nucę ją bratu zawsze
W tej pieśni inne
Bądź pogodne bądź zwrotna
Zawsze pożądana.

Pożądana bo jedrakiem
Bronić umiem i orłem
Bo ją pojmie Czech z Polakiem
Pojmie Polak z Czechem

Czy nam płyną dni pogodne
Czy nas chmury straszą
Pobratymcze pieśni zgodne
Wy pociechą naszą

Ba

Bo myśl jedna jedni chcą
Ważny Sławian drużyny
Abyś godzien żyć w pamięci
Nie zaginie ta twoja

Zajmie każdy kto Słowakiem
Pobratymców rodem
Czy nad górami wzgl. Krzeszów
Czy Dunaju tam między wodom.

Pożegnanie Krakowiaka z żoną

24. Albo ja to nie Krakowiak — i Krakowiak prawy
Długo mi z kosą wszystkie i na koniem żwawy
Byłem tak czy tam owak jak starszyzna każe
Choć z kotłem płotek w pięści chleb swego dokażę
A dopiero kiedy kosa albo węgarski pęka
Nie jednego z tych przez braków zrobię niebożątka
Kiedy chleb tykanie potłuczonych jeden drugi tnie
Nie jednemu Moskalowi łeb z karku odleci.
Bo też to i złości biorą na te bestyjenki
Cos pokazać czyje lepsze nasze czy ich pęki
Pamiętasz by Marysiu jak zmarła Krakowa
Niesłusznie płótno a soli okrutnie brakowa
Jak nas tamta przez gawiedź wesoło obtoczyła
Szpada ratowała jeszcze zbałamuciła
Patrzem się na nich sahlat na żywego Boga
Że niebyś ratował tęgiego batoga
Teraz czas przyszedł Magdo, mniej się nie pytać szary
Ani Bóg ni Krakowiak zbójcom niepomiłowany
Za nasze jaja masło ser gęsi i kury
Jeszcze raz moja Magdo proszę ci powiadam
Uwięź chałupinkę i dzieci, a na konia siadam
Mnie Bóg mój opatrzny jakim felczerem
Koralami chusteczkę moje dziewczęciem
Powróciłem moje starszym jak zbiję moskali
Dopiero to dopiero będziem się cieszyli
Bądź zdrowa Pan Bóg z tobą ani jej ni słuchaj
Ale ale tylko się w kim innym nie kochaj
Bo przysięgam na pikę pistolet i szablę
Żebym go tym kasprem szymarował diable —

Maciej

A wśród pomyślnej kolei
Podniesiem radosny głos.
Wytrwałości! tylko nam wszędzie
W działaniu utorzy tór
Dumny Carze, wkrótce będzie
Despotyzmu zwalon mur.
Hej Polacy, tylko żwawo
Zemsta! zemsta, to nasz ślub
Wolność kupim sobie krwawo,
Moskalom! Moskalom! grób! —

Wiersz.

Pamiętasz mówił Rotmistrz do żołnierza,
Co odgłos chwały do dziś dnia rozszerza,
Czyli pamiętasz poświęcenia mężstwa
Zapał z którym my biegli do zwycięstwa —
Dzielnym Ojczyznę broniliśmy grotem
Powiedz żołnierzu czy pamiętasz o tem?

Pamiętasz kiedy w Listopada nocy
Kilku młodzieńców bez żadnej pomocy
W ostatniej kajdan i nieszczęścia toni
Zaczęli dzieło od krzyku do broni!
Na wrogów pędząc błyskawicy lotem
Powiedz żołnierzu czy zapomnisz o tem?

Pamiętasz chwile bogate w nadzieje

Do których jeszcze czoło me późniéje,
Gdy każden Polak dla lubej Ojczyzny
Odnosząc chętnie tak chwalebne blizny
Odważnie stawał przed morderczym grotem,
powiedz, żołnierzu czy zapomnisz o tém?

Pamiętasz Wawru, i Grochowa bitwy
pod Puławami i Stoczkiem gonitwy,
Czyli pamiętasz walkę Ostrołęki
I szczęk pałaszów, i ranionych jęki
Kiedy się ziemia pod dział trzęsła grzmotem,
powiedz, żołnierzu czy zapomnisz o tém?

Zniknęły nadzieje, pamiątka została
Tylu poświęceń nagroda za mała –
Gdzie braci nasi których my stracili
Kiedy majątki, które ~~wszy~~ nam zniszczyli –
Mężny żołnierzu! ostatnim przymiotem
Niech dla nas będzie nie zapomnieć o tém.

Serw. Szembek.

Śpiew

napisany przez Polkę 1832 roku.

Tam gdzie Wisła swemi wody
Brzegi piaszczyste oblewa,
Tam nieznane są swobody
Tam kraina nieszczęśliwa.
Biedny kraj, biedny kraj,
Nie zabłyśnie tam już Maj.

Umilkły wesołe śpiewy
Nie ma ludzi, nie ma chatek,
Wszystko zniszczyły wylewy,
Wszędzie nędza, niedostatek,
Biedny kraj, biedny kraj,
Kto go zniszczył? Mikołaj.

Wszystko wybiła zaraza
Nie zostało nic po plonach,
Tylko ~~kości po zagonach~~ kawały żelaza
Albo kości po zagonach -
Biedny kraj, biedny kraj
Kto morderca? Mikołaj.
Ah to mężnych kości szczątki
Takież to nasze nadzieje?...
Pozwólcie niech te pamiątki
Łzami rzewnemi obleję -
Biedny kraj, biedny kraj,
Kto twój tyran? Mikołaj.
Piasek ten Karskiego chowa
Leży tam Kicki bez trwogi,
Leży Kamieńskiego głowa,
Leży Sowiński bez nogi -
Biedny kraj, biedny kraj,
Kto ich zgubą? Mikołaj.
Leży tam braci tysiące

Z nad Dniestru, Niemna i Bugu,
plemie te wolnoscią tchnące
Do armat biegło od pługu -
Biedny kraj, biedny kraj
Kto mordercą? Mikołaj.

I weteran z Ebru brzegów
I ochotnik z kosą w dłoni.
Wszyscy biegnąc do szeregów
W tej nieszczęsnej legli toni -
Biedny kraj, biedny kraj
Kto twój tyran? Mikołaj.

Jak nieszczęśliwy sierota
Do każdego przylgnie łona
Lecz naprożno puka w wrota
Niechaj bez pomocy kona,
Biedny kraj, biedny kraj,
Kto twym wrogiem? Mikołaj.

Tak i my też dla Ojczymów
Morza krwiśmy nie szczędzili,
Oni pośród armat dymów
Szyderczo nas opuścili -
Biedny kraj, biedny kraj.
Boże zemsty prędzej daj.

Naród sam się rządzić zdolny
Uległ znów jarzmu despoty.

Żołnierz polski, żołnierz wolny,
Bić nie może wrogów roty -
Biedny kraj, biedny kraj.
Kto cię gnębi? Mikołaj.
Tyran krwią ludzką zbroczony
Niesyt zemsty, na płacz ślepy,
Nasze siostry, matki, żony
pędzi gwałtem w dzikie stepy.
Biedny kraj, biedny kraj,
Kto twym wrogiem? Mikołaj.
Srogość wrogów przepełniona,
By pozbawić kraju dzieci,
wydziera z rodziny łona;
Do kniaziów swych z niemi leci -
Biedny kraj, biedny kraj,
Kto mordercą? Mikołaj.
Wisło przyspiesz twe wezbranie
Zalej całą naszą ziemię,
Niechaj nic nas nie zostanie
Wygładź to niewdzięczne plemię -
Biedny kraj, biedny kraj,
Nie zabłyśnie w nim już Maj.

Śpiew

Znana obcym polska broń,
Znana pika, znany kord,

I Lechitów dzielna dłoń,
Co tysiące zgniotła hord.

Znany Chrobry, znany Jan,
Tarnowski, Czarnecki chwat,
I Kościuszko w boju znan
Co gromił i zdziwiał świat.
Znany Madaliński zuch
Poniatowski dzielny mąż,
Dąbrowskiego dzielny duch,
Polską młódź ożywia wciąż.
Świetny Sowińskiego zgon,
Ordonowi wieczna cześć.
Pomni licznych zwycięstw plon
Dębińskiego Litwa, Brześć.

Jest on jeszcze nawet żyw
Choć go w bojach okrył szron,
Oby z pierwszych w Turczech żniw
Zyskał Polskę lub swój zgon.
Zdobi Umińskiego wąs,
Stałe męstwo, dłoni moc,
Co madziarsko wrogów trząsł,
Bił, mordował w dzień i noc.
Żyje nasz dowódzca dział,
I waleczny żołnierz Bem,

Gdy podwładnych będzie miał,
Przyjdzie w Polskę z obcych ziem.

Jeszcze Czartoryjskich miecz,
Lafajetta szczera chęć,
Sprawi wrogom Polski rzeź,
I wydrze ziemi wolnej piędź.

Jest nie jeden jeszcze z nas,
Jest Sierawskich wierny ślad,
~~Skrzyn~~Różyckiego chowa czas,
Tym podobnych synów grad.

Żyje i Dwernicki nasz,
I Gawroński walny człek,
Miła Polsko wszak go znasz,
W twej posłudze kończy wiek.

Świadczy Fergussona głos,
Jak Anglikom miły Lech,
Zmienią wkrótce polski los,
Wolne Węgry, Niemcy, Czech.

Mickiewicza wolny duch,
Głosi wrogom naszym skon,
Czynny Francyi z Anglią ruch,
Oswobodzi polski tron.

VI.

Znana obcym Ruska broń,
Znana pika, znany knut,

Znany i w Kibitce koń,
Co wywozi polski lud.

Pomny Alexander Car,
Godny Mikołuszko brat,
Tamten berło Polsce zdarł,
A ten go do reszty skradł.

Znany Wielki Książe pan,
W Saskim placu niegdyś kwiat,
Z następca Michał znan,
Co tyraństwem dziwiąc świat.

Sławny i z Orłowa cap,
Z Paskiewicza podły mąż,
On na Litwie kradnie drab,
Ten Warszawę zdziera wciąż.

Znana myśl Moskiewskich dusz,
Znany Polsce polski szpieg,
Krukowiecki wisi już,
Rożniecki tak skończy wiek.

Święty i Dybicza skon,
Jankowskiemu w piekle cześć,
Ten Ojczyzny zdradził tron,
Tamten knutów nie chciał znieść.

Wstawił się Skrzynecki pan,
Lecz go potem zdradził żyd,
Odkryty haniebny plan,
A więc już z przyjaźni kwit.

Lwy i Zaiące.

Okiedy, kraina zwierząt ku północy
Srogiey tygrysa doznawała mocy;
Chcąc z siebie zrzuć iego panowanie
Dawno oczekiane zrobiła powstanie;

Iuż trąba Marsa zabrzmiała po lesie,
Burzy się, długo uśpione dwa plemie,
Każdy za wolność krew i życie niesie,
I każdy pragnie zginąć za swą ziemię.
Tłum zwierząt, Orła napełnia stolicę.
Ten zbroyny w mowę, ten w broń i przyłbicę,
Widać tam nawet gwałt przeciw naturze,
Bo chciały walczyć zaiące i tchórze.

Ale z zaiąców że dalekie zdrady,
Zrobiono owzali wolney państwa rady.
Tchórze zaś w bice się postroiły serca,
Wołały: gdzie iest tygrys nasz morderca?

Lecz tu nie wspomnę wydarzeń tysiąców,
Bo mi się trzeba wrócić do zaiąców.
Jak tylko z wolnych narodu wyborów
Zaiące siedły w krzesłach senatorów,

Widać tam było oczy ich iskrzące,
Lwów chcących walczyć głuszyły zaiące,
Jeden z nich wołał: lube Marsa dzieci
Ta sroga burza prędko nam przeleci
Choć w nasze progi wkroczy przeniewierca,
Nie lękaymy się kiedy mamy serca!!!

Inny łagodził seymujących twarze,
Mówiąc, że tygrys cały iest w zakładzie
Niech sobie idzie na północ w poradzie,
Nawiąże się tygrysa zaiąc nie pomaże.

Stary lew idąc dawnych Rzymian torem,
Ogłosiwszy się pierwszym Dyktatorem,
Nie znaiąc rządów oprócz walk i boiów,
Pokrzepiał siły u szampańskich zdroiów.

A lisy owraz z tygrysem trzymały
W leniwey pracy mu dopomagały —
Jeden z nich nawet zyskał zaufanie,
Przybrawszy mundur tchórzem podszywany,
W dzień każdey bitwy brał na tarowanie,
Nazaiutrz złotem bandażował rany.

Zaiące na to patrzyły uprzeymie,
Wszyny nadzieie kładli w mądrym seymie —
Lecz gdy Kraiowi zagroził los srogi,
Lwy sęczą w sieciach, a zaiące w nogi. —

Śpiew.

Kiedy na polach walczyłem,
Przeciwko zbóycom mych braci,
Do broni mocey mówiłem,
Że się krwią szczęście opłaci.

Dziś gdy się podoba Bogu,
Znowu nas męczyć z zapałem,
Ja wolnym bydź nie przestałem,
Ściskam Oyczyznę przy wrogu.
Niech Sybir zębami z lodu,

Szczytnie - zaiskrzy - pochłonie -
Ja szczerze i w takim zgonie
Wzdycham do mego Narodu.

Niech spełnią szczęst poprawy
Szczątki wybitych zbóiectwo,
Ja wierne mey matki dziecko
Powtórzę że są Polacy.

Niech szyję zegną kamieńcem
U stóp mojego tyrana,
Ja go przerażę wspomnieniem:
Wolność! tyś mi kochana!

Niechay mi tą wolną ręką
Każą grób kopać dla siebie
Pozdrowię brać piosenką
Siebie z uśmiechem pogrzebię. -

Wiosna

Elegia J. U. Niemcewicza 1832 roku.

Tchnąca przyjemną wonią z majowym porankiem
Przyszła wiosna, kwiecistym ozdobiona wiankiem,
Przyszła wesoła, a gdy lube jey spoyrzenie
Wzbudza rozkosz i całe cieszy przyrodzenie,
Gdy ziemia przyodziana ozdobnemi szaty
Pyszni się nowym liściem i świeżemi kwiaty,
Szczęśliwy! kto nie znaiąc ni smutków, ni męki,
Wesołem okiem patrzy na te lube wdzięki.
Lecz ten co stracił wszystko, co nie ma Oyczyzny
Co czasem niezatarte w sercu nosi blizny,

Dla tego, co nadziei stracił promyk słaby
Czarną krepą okryte te wdzięczne powaby.
O Oyczyzno! dla ciebie iuż słońce pogodne
Nie wznijdzie, bo iuż obcy i ziomki odrodne
Słodkich nadziei pierwsze zgasiwszy promienie,
Zepchnęli cię bezbożnie w straszliwych grobów cienie.
Przebóg! wpośród nieszczęsnych i łez i rozpaczy
Srogi woiownik chciwie zabory iuż znaczy,
Od wschodu słońca, aż do Baltyckiego brzega
Miłość prawa, wszystko obcey broni się rozlega,
I gdy śmierć nam gotuią umowy zwodnicze
Kto wodze rządu trzyma? ach! ręce zbrodnicze,
Co za kruszec zbyt podły przyięty kaydany,
I nad Oyczyzną obce postawiły pany.
Oyczyzno, gdyby można ieszcze cię ratować
O! ktoż by, kiedy ty giniesz chciał życie zachować?
Ale zamiast nadziei niewola i nędze
Te dni osierociałych zmiiać będą prędzej
Giniesz wśród ciężkich klęsk, nieszczęsna kraino!
Wprzod wszystkich starań celu, a dziś łez przyczyno,
Wy gmachy przodków naszych! o wspomnienie smutne,
Gdzie nas długo niszczyły niezgody okrutne
I kiedy raz ostatni lud wolnie zebrany,
Stanowił święte prawa i kruszył kaydany —
Głos wolny sklepień naszych więcey nie uderzy,
Rozkazy panów nowych, lub szczęk puklerzy
Te was przerażać będą — Wy domy oyczyste!
Co was kryią swym cieniem dęby wieczyste!
O Wy domy królów naszych, i wy rozrzucone
Po rozległych równinach mogiły skrwawione

Przy Krzyże pod Brzykowem

1

Sam za ręke ściska Jana
Z Ludwikiem sam na sam chodzi
Przy Karolu zapłakana
Marcysiu tak się niegodzi

2

Marynia szepce do Ucha
Marynia chłopców zwodzi
Marynia Matki niesłucha
Marcysiu! tak się nie godzi

3

Wstyd iey Oczy twarz rumiana
Spuszcza w Ziemie czarne Oczy
Całuie Matkie w Kolano
I strumień się łez iey toczy

4

Ktoż zasmucił dziecię moie
Gdy ia Oyciec żyie ieszcze
Chodz niech twe żale ukoie
Chodz Maryniu ia popieszcze

5.

Wiesza się Oycu naszyie
Szlocha szlochał ateyż szczytna
Lecz co się w tey sercu dzieie
O niegodziwa dziewczyna

6

Jan z Karolem wierne byli,
Przyiaciele od powicia
Razem rośli, razem żyli,
Razem czuli, roskosz życia

7.

Też dostatki, też urodę
Te mieli, serca zalety
Lat dwudziestu, świętą zgodę,
Miał zerwać uśmiech Kobiety

8

Ach! Karolu raz Jan rzecze
Pomnisz iak myś żyli z tobą
I na Ognie i na miecze
Wszędziebym poszedł za tobą,

9.

Ale ten uśmiech uroczy
Ten głos niewinney Maryni
Jey usta ..... i iey Oczy....
Karolu któż mnie Obwini.

Czemuż ono milczysz nieśmiały
Co patrzysz w Niebo to wzdychał....
Oczy cię twoie wydały
I ta na twarzy twa cichał

10.

Bądź więc szczęśliwy Karolu
Co szczęście nie iest dla Obu
Ja otęsknocie w ciężkim bolu
Ktore nadzieię u grobu

11.

Miłość nas wiecznie rozdzieli
Ale biada biada tobie
Gdy niewspomnisz Przyiaciela
Zrywaiąc kwiaty na grobie

12.

O! Stoycie. Stoycie. piękność płocha
Ktoż za Kmaczka naniey woła
Marynia rowniez was kocha
Żadnego przeżyje nierzdota

13

Żyć z Obydwoma niemogę
Wybrać iednego niewdzięczność
Jedno tylko widzę drogę
Dać wasze Losy na Wieczność

14.

Słońce tam gdzie kamień Leży
Od Praguszka O trzy stanie
Kto zwas pierwszy tu dobieży
Temu się sama oddaie

15

A zaledwo to wyrzekła
Już stanęły u Kamienia
Już zradości wrzaty piekła
Słonce Okryło się cieniem

16.

Storą ..... odpoczołszy nieco
Mierzą do Mety Oczyma
Wicher szumi Onie leco
A wiatr im piersi rozdyma .....

17

Czemuż niegodnych BOG dany
Wdzięczeni, co snadnie nas wzruszy
Ach! czemuż ta piękność twarzy
Niiest echo piękney duszy

18.

Tedro młodziczy a pszczo
Dla równey obie ponęty
Zasromno się swych nieszczęszczo
Trazem stoią . . . . uwnety

19.

Jen widok iuż się podoba

Ci dyszą dyszą wybladli

I chwieią się chwieią Oba.....

I Obydwa razem padli.....

20

Padli bez czucia ta zbliska

Stoi w mieyscu drząca blada

Zagrzmi Niebo szumi błyska....

Grom uderza dziewcze pada....

21.

Nikt niechciał płakać nad niemi,

Kościoł się wyrzekł Ospieni,

Nie poświęcano tey Ziemi,

Co ich złączyło na wieki

22.

Iu Zcoikami chodząc Matki,

Od Kazmierca do Brzykowa

Nauczaią swoie dziatki

Je im powtarzaią słowa

23

Widzisz tmuss Krzyże nad drogą

A pod Krzyżami Mogiła

Dla was to dla was przestroga

Że stochosć Bogu niemiła

Zu ptoche dziewcze iak w domu,
Nadwoch Kochankow szczyt boru
Tu szczyt nich spadła od gromu
A Grom uniąz bić co Roku

Aff.

Syty Igraszek Zabawni,
Lubemi spieszcząc powiewy
Gdy na swieze lecisz trawki,
Na inne pola lub Krzewy
Byś nowe zbierał roskosze
Zefirku posłuchay prosze.
Jesli ci się kiedyś zdarzy
Dotknąć piękney Marceni twarzy
Powiedz że cisles westchnieniem
A resztę poznyi milczeniem

Celnieysza łąki Ozdoba
Lubey przyszłości pomniku
I ty mruczący Strumyku
Gdy się kiedyś zeydzie z toba

I w krzysztalney twey wodzie,
Zechce się przeyrzec urodzie,
Mow żeś łzami Zamęczony
Że nieblizkie są te strony
Zkąd nurty twoie pochodzą
Ale nie mow gdzie się rodzą
Juz nie ieden Dzień przeminął
Jak cichy strumień popłynął
I iak mym chęciom powolny
Poleciał Zefir swawolny
Strumień niewraca Zefir nie wieie
Jak płonne moie nadzieje

A Jordn

Mężnych rycerzy! oni Kray piersi własnemi
Bronili, dziś ich zwłoki w obcey leżą ziemi.
Lecz tak przedwieczne niebios wyroki zrządziły,
Jak ludziom, tak mocarstwom kres swóy naznaczyły.
Wieleż to sławnych grodów, i królestw zamożnych
Dziś nosza postać ruin i pustyni bezdrożnych?
Gdzie Babilon? Niniewy? i wy przed wiekami
Pyszne przychodniom Teby, setnemi bramami?
Zginęło plemie Rzymian, i tych ich przewaga
Imie nawet straciłaś potężna Kartago,
Między cierniem i między głuchemi rośliny
Sławnych Aten zaledwo dziś widać ruiny.
Podobnie Polska długim gnębiona uciskiem
Przewrotności i zdrady, zbata się z wszystkiem,
Cięży na wolnych Karkach obce panowanie,
Lecz kiedy z twych popiołów mściciel nie powstanie,
Gdy zgon twoy opłakiwiesz przykryta żałobą,
Któreż cnotliwe serce nie westchnie nad tobą?
Któż wam hołdu nie odda wy dusze wspaniałe,
Co w kluby rządu wiarwy bezprawia zuchwałe
Zmieniając hanbę Kraiu w pomyślnieyszy byt,
Poświęcali Oyczyźnie maiątki i życie?
Nie zginą prawa nasze, z powszechnym upadkiem
Będą cnoty i światła naszych wiecznym świadkiem,
I będzie miał czem Polak potwarców rumienić,
Dowiódł, że chciał bydź rządnym i umiał się cenić.
Może nie ieden dzisiay z tych ludzi cnotliwych
Stał się ofiarą gwałtów i przewrodzeń mściwych,
Może rycerz którego nieskażone dłonie

Miecz wzniosły raz ostatni w Oyczyzny obronie,
Dziś w srogiey zyiąc nędzy, okryty bliznami,
Jęczy nad swem kalectwem i Polski stratami,
Jęczy, ale w uścisku ulga mu zostaie
Ulga, którey występny nigdy nie doznaie,
Na nieskazone dłonie wspomniawszy i cnoty,
Pozna, że lżeysza nędza, niżeli zgryzoty.
I gdy śmierć przyidzie, zamknie powieki spokoynie, –
Ale ci, co Oyczyznę najechali zbroynie,
Co zgubiwszy swe ziomki wyniosłością hardą
Okryią się w gmachach obcych, przed świata pogardą,
Mimo świetne bogactwa i maiątek drogi,
Gorzkie będzie ich życie, i śmierć pełna trwogi.
Lecz co widzę? iuż ziemia krwią przodków zdobyta
Obcemi orły, obcem żołnierzem okryta,
Przyszedł iuż srogi moment wiecznego rozstania,
Wieczney niedoli, wiecznych skarg i narzekania! –
Jak ciężko Polskę obcem imieniem nazywać,
Jak ciężko słodkie związki natury rozrywać –
Brat bratu stał się cudzym, co mówię? o zbrodnie!
Gdy zawrzeć wśród mocarzów wzniecą swe pochodnie,
Kiedy zabranym ludem woyny zawzną toczyć,
Ziomek we krwi współziomka oręż będzie broczyć.
Ach! niech mnie wprzód mogiła i cyprys żałobny
Przykryie, niżbym patrzał na widok podobny.
O lutni moia! był czas gdzie twoiemi tony,
Nucitaś dawny blask mey Oyczyznie wrócony,
Dziś dotknięta ostatni raz od drżącey ręki,
Już nie iey głosisz sławę, ale smutne ięki,

I kryć się przed okropnym musisz przeciwnikiem,
I głos twóy wkrótce obcym stanie się językiem —
Chyba starzec w ustroniu cieszać swą uwięzne
Wnukom wspominać będzie dawną ich Oyczyznę,
I łzę wylać nad iey ciężkiemi stratami.
Tak pomiędzy samotney Szkocyi skałami,
Kiedy morze roztrąca fale rozhukane,
Pasterz żałobnie nuci rymy iuż nieznane.
Tak państwa upadaią: ruiny i zdrady
Te są na ziemi woien pustoszących ślady.
Ale może woiownik ziemię krwią zrumienić,
Wywracać grody, posłać Narodów odmienić,
Stanie się strasznym zdradą i siłą oręża,
Świat zburzy, lecz nie zegnie cnotliwego męża.

Druga rocznica powstania

Litwy.

Lach z imiana, Litwin z rodu, lubię starą Litwę,
Bo się ona na krwawszą ważyła gonitwę —
Bo Litwin nie posiadał szyków wyćwiczonych,
Bo Litwin bagna, knieie, miewał za obozy,
Litwin strzelał do wroga z sztućców pordzewionych,
Kulę przez żonę laną — albo na rumaku
Żmudzkim, wsadziwszy brony ząb na koniec spisy,
Na olbrzymich naieźdźcach rozrywał kirysy,
I gdy brat Lach, od działa działem się zastawiał,
Litwin ciało i kosą naprzeciw bomb stawiał.

Dwa lata dziś minęły, iego strzelcze rogi,
Znak dały bić spieszące pod Warszawę wrogi,
Znane wszystkim tryumfów i nieszczęść koleie,
Nie postarze żyiące w sercach waszych dzieci,
Nie wspomnę tu będące powstań bohatery,
Chwalić rymy lub za dumnym iuż, albo za szczery.
Ale z [illegible] w sercach, przy tey dnia żałobie,
Wspomniymy aby o tych, co iuż leżą w grobie.

Puszcze! moy Sąsiedzie, tyś w ciasney przestroni
Trzech powiatów Litewskich śmiały dobył broni —
Długo się łamiąc szczęśnie z szyki przeważnemi
Iny człowiek musiał skonać na bezpieczney ziemi.
I ty Joanno nasza! zgasła w wiosny kwiecie,
Krótko tu, szczęśnie bawiąc, w lepszym żyjesz świecie,
Choć cię szarpią potwarze, i zawiści oko,
Czyn na czas w smutnym rymie — ia ci prorokuię,
Że gdy my w grobach będziem spać długo, głęboko,
Przyjdzie wieszcz, co poświęceń tych wielkość uczuie,
I imię twoie rozbrzmi, świetnie i szeroko.

O! to samo dziś słońce co przed dwoma laty,
Krwawe zemsty nad Polską rozwiesza szkarłaty. —
I młode silne dęby na łanie porosły,
Chwiny siodła przy żłobie rży, źrebce dorosły, —
Dziewice nam na rany, z powicia sposobią
Lub szyiąc chorągiewki na gody się zdobią;
I lgnąc do ziemi młodzież wzywa chwiesem,

Łoni odgłosy ziemi pod stopy naszemi...
Wszystko takie, iak było dziś przed dwoma laty,
Lecz dusze nasze insze... zbiegi sromne z Kraiu,
Ni myślim o powrocie, ni śmierci rodzaiu —
Niegdyś dłoń pracowała, dziś robią języki;
A zamiast godeł zemsty, śmieszne słychać krzyki.
Jnni z larwą na twarzy, i w szatach godowych,
Tańczą i mieszaią śmiechy, do ięków grobowych.."

Lecz nie wszystkim tu Kapua — przez Boga są męże!
Co po bezsennych nocach ostrzyli oręże —
Ci choć umrzeć potrafią lub zaledz więzienie,
A żadne niestrwożone, za ludzkość cierpienie. —
Przyszłość to nam pokaże, Bóg wielki rozstrzygnie,
Może się rzecz podobna, z niepodobnych dźwignie.
Lecz śmierci godni są, co się śmierci odważą,
Z Ludzi którzy się na śmierć za Oyczyznę ważą.

I my się ocknąć musim — wiz pomiędzy tłumy,
Widzę oblicza pełne i zgrozy i dumy —
O! bracia kto dla Polski, świata, szczęścia żyie,
W kim ieszcze przebudzone serce silnie bić,
O kto chce porzucić żonę, kochankę, czy dziatki,
Wyrwać brać, z mar, ziemnic, lub Katowskiey iatki,
Ostrzem pisane w piersiach, odnowić sojusze,
Hańbę sprawy przegraney w Ruskiey obmyć iusze,...
Niechay! wiąż niechay!! lecz nie, a! ieszcze zawczesnie
Zamilczę — niech nie zdradzą, mię za szczere pieśnie.

I tak myśl choć gorąca, z mey piersi się leie,
W lodzie słów stygnie, i duszy wszystkich nie rozgrzeie.
Lepiey strony potargam, innych chciy wawrzynów,
Boday iuz rzucić słowa, a wrócić do czynów.

w Paryżu 24 marca 1833 r. Kajsiewicz.

May.

Choć dziś woyska rozdzielone
Choć nam wrogi kray nękaią.
Serca polskie niezgnębione
W sto lat wolność przechowaią –
Mężne wnuki krzykną May
I odbiorą własny kray.

Moskal puszy po Warszawie
pieniędzmi krwawy, cóy toczy,
I pobłaża zdrayców sprawie
Jezrze on w niey zamknie oczy –
Przyidzie May, luby May
Ius ocieknie – Boże day.

Łaskami wrami obdarza,
Kto prośby do niego nosi,
Kto do stóp iego Ołtarza
Fałszywe skargi zanosi –
Niemiec Pan, i żyd pan,
A Lach prawy to poddan.

Nie dziwota że Warszawa
Warszawa Naród zdradziła,
Wszak to kupców, Niemców sprawa,

Co ziemia naszą zżywita –
przyjdzie May, luby May.
Będziem wierzać kto hultay.
Wszak żyią ieszcze Krakusy,
Wszak w sercach nie brak ochoty,
Na ich odgłos zadrżą Rusy,
Świetna gdyby koty –
Wtenczas krzykniem: luby May
precz stąd Rusie! – to nasz Kray.
Jeśli Bóg iest sprawiedliwy
To się krzywd naszych użali,
Jeszcze Lach będzie szczęśliwy,
Pognębi dumnych Moskali –
Niech May, luby May,
Wydrzem Rusom własny Kray.

Wygnaniec.

Wierny Polak, zagnany w Syberyiskie kraie
Gdy wspólnego tam losu z zwierzęty doznaie,
Leżąc w grobie, zbolałe opatrzywszy blizny
Te wyrazy ze łzami mówi do Oyczyzny:

„Ach naydroższa Oyczyzno, duszo moiey duszy!
„Kiéregoż człeka serce dla cię się nie wzruszy?
„Kiedy żądasz pomocy, na twoie rozkazy
„Ktoż ci się oprzeć zdoła? – Chyba martwe głazy!

„Ja chcąc ciebie ratować w szlachetnym zabiegu
„Rzuciwszy żonę, dziatki, stanąłem w szeregu –

„Walczyłem - pókim cięzkiey w bitwie nie otrzymał blizny,
„Walczyłem iako Polak za sprawę Oyczyzny.

„Walczyłem - lecz cóż pomoże... to w nie naszey mocy...
„Los swą szalę przechylił na stronę północy!...
„Zapędzeni w Syberyą cięzkie znosząc prace
„Czekamy póki do nas śmierć nie zakołace."

Śpiew
w niewoli Rossyan zostaiących.

Bracia siądźmy wraz,
Ile tu iest nas,
Zbierzmy przyiacielskie koło,
I zanućmy pieśń wesoło.
Jeszcze mamy czas.

Czego płaczesz hey.
Bracie! śmiey się, śmiey!
Choć iesteśmy wszyscy w kozie,
Tu nam dobrze iak w obozie,
Bracie mina ley!

Jeszcze dobrze to,
Że koledzy są,
Lepiey razem żyć w niewoli,
Niż z osobna w szczęsney doli
Śmiey się ho! ho! ho!

A więc lepiey wraz,
Niech los pędzi nas.

Chętnie póydziem nieba świadki,
Do Kaukazu lub Kamczatki
Byle tylko wraz.

Pałasz Polski bił
Tłum Moskiewskich sił,
Piaski nasze krwią przesiąkły,
Brzmiał nasz bagnet nieulękły.
Bo duch mężki żył.

Pomnisz bracie mój,
Ów Grochowski boy.
Czy pamiętasz strach Moskali,
Jak przed nami uciekali.
Jak ich padał róy.

Pomnisz Stoczek, Nur.
Ten most i ten bór.
Pomnisz Kuflew, Białołękę
I Wawer, Dąb i Ostrołękę
Gdzie dział ryczał chór.

Tamże Polak bił,
Garstką własnych sił,
Zawsz bił się? za Oyczyznę
I za przodków swych spuściznę
A wróg w ziemi gnił.

Zawsz teraz my
Leiem rzewne łzy?
Takież nas przygniotły cuda?
Duma, zdrada i obłuda,
I los wiecznie zły.

Lecz nie płaczmy, nie;
Skończy się to złe,
I wsiądziemy znów na szkapy
I rozpędziem te kacapy
I odbierzem swe.

Słyszysz bracie huk,
To nasz burczy wróg;
Niechay burczy gdy dech niemy,
Aż mu wzaiem odburczemy,
Niemy, to nasz wnuk.

A więc lepiey hey,
Bracie śmiey się, śmiey,
Choć iesteśmy wszyscy w kozie,
Tu nam dobrze iak w obozie.
Bracie wina ley.

Wygnaniec.

Bywaj mi zdrowa rodzino miła,
Ah! i ty coś mi Królowa!
I ty bądź zdrowa coś mię powiła,
Oyczyzno luba bądź zdrowa.

Gdzie idziesz błędny? twe godło?
Stóy! gdzie cię przepaść pochwyta?
Może cię marne szczęście zawiodło,
Może zawiodła dziewica?

Ani mię kiedy szczęście mamiło,
Ani dziewica zawiodła,

Oto się dla mnie słońce zaćmiło,
A łzy rospaczy me godła!
O ziemię Oyczyzny nie pytay proszę,
Jam synem naymilszey matki;
Rospaczy żądło w mem sercu noszę,
Drogiey miłości ostatki.

Niedawno rycerz – dziś w łzach odziany
Dość dla chluby wiary znaków.
Bydź wywołany i zapomniany,
A zapomnieć ma rodaków.

Ale iak tyran w mordach zaprawny
Nie zapomni krwią się poić,
Ja nie zapomnę żem rodem sławny,
I blizn Oyczyzny zagoić.

Prowadź kapłanko spadku Oyczyzny,
Prowadź w samotne zacisze,
Niechay nie patrzę na łzy i blizny,
Rodzinnych westchnień nie słyszę.

Tam gdzieś igrała, przypomny sobie
Głaskana dłonią mey lubey.
Miałażbyś igrać w smętney żałobie
Kiedy iuż żyie bez chluby?

Przedayność podła wszędy panuie,
Kupisz za złoto krew bratnią.

Niechay powraca, kto ran nie czuie
Aby uczuł — tę ostatnią.

Tam tylko zdraia w zaszczyty zdobna,
W toni żałobna Oyczyzna,
Sława pokryta trumną żałobną
A w grobach ięczy uwięzna! —

Choć w twey iaskini straszne schronienie,
I życia szczątki ocaliło.
Wolę ubłagać śmierci weyrzenie,
Niż pożyć i schylać swe czoło!

Prowadź mnie, prowadź! pustyń tułacza
Do miłey pielgrzyma chatki;
Gdzie w skwarnych piasków Arab rozpacza
Zdala od Oyca i Matki!

Żegnay na zawsze łąki, krynice,
Miłe kwiaty, miłe cienie!
Iam pożegnał lubą dziewicę!
Zostało tylko wspomnienie!..

Lecz żegnam codzień i co godzina,
Jey uśmiech pełen uroku! —
Niby zapomnę — serce wspomina,
I znów ią czuię w mem oku.

O Widzę ią, widzę wśród dziewic koła,
Smętną, bo ia się też smucę,

Wola: nie wracay! – wzdychał i woła!...
Bądź zdrowa! może powrócę...
Wrócę gdzie zasiadł krwawy morderca!
Ah! do matki!... do Oyczyzny!...
By mu wyrwał sztylet z iey serca
I łzą obmył krwawe blizny.

Urągay dumo! ale niestety!
pomny zbladła któż dał prawo –
To prawo zwróci w łtwą pierś sztylety.
Bo sława zawsze iest sławą!

Miłośny duch świata w smętney żałobie,
Zbroyny w śmiertelne narzędzie,
Na wyraz Matki stanie na grobie,
Na łzę krwi pomstę zdobędzie.

Nie skonał!... choć mu zgon głoszą dzwony,
Polsko! stanie Twoia chwała,
Świat cały zagrzmi ockniony, –
Twe prochy ziemia ma cała! –
Za chwilę iętnie kolos ~~przemocy~~ północy
Uderzony pomsty grotem.
Uleci Orzeł z przemocy
A przemoc runie z łoskotem!

Bywaj mi zdrowa rodzino miła!
Ah! i ty coś mi Królowa,
I ty bądź zdrowa coś mnie powiła!
Oyczyzno luba! bądź zdrowa!

Śpiew
29 Listopada 1833. roku

Kto pod wolności sztandarem
Młodzieńczym zapałem płonie,
Niech piekło zapali carem
I pieśni nuci w naszem gronie.

Żyj wolności, córko sławy!
A piorun trzymay w swey dłoni;
By kiedyś morderca krwawy
Zginął przecie od twey broni.

Kto na gruzach swoiey ziemi,
Z duchami przodków obcuie,
Niech się połączy z wolnemi,
I piorun szpiegom ukuie.

Drzy szpiegu, bo zapał święty,
Czy ci w licach zapali;
Tyś za życia iuż przeklęty
Boś sługą iest Moskali.

Tam na Kosciuszki mogile
Listopad ubierzmy w kwiaty,
By krew wolną w swoiey żyle,
Uczuli ieszcze Sarmaty.

Na co płakać gdyśmy młodzi,
Gdyśmy oblubieńcy chwały?

Druh się z druhem niech pogodzi
A przyleci Fenix Biały.

W listopadzie nasz morderca,
Krew braterską do nas pije,
pije za zdrowie – i z serca
piekielny uśmiech się wije.

My się napijmy też bracia,
Ta rozkoszy wolnym doda,
Korytko utraci woda,
Wolny Ojczyzny nie straci. –

Śpiew.

Oto dziś dzień nieszczęść naszych
Oby dniem pomszczenia był,
By Moskale! z trupów naszych
Kolos się pod Niebo wzbił.
Na nim boski Orle leciał
Srwe kajdany srogie kruszy,
~~[illegible]~~ Może zabłyśnie pociecha
Bo ta nam zagasła już.
Hej polacy tylko żwawo,
Zemsta, zemsta, to nasz ślub,
Wolność kupim sobie krwawo
Moskalom, Moskalom grób.
~~[illegible]~~ nam barbarzyniec dziki
Wydarł cały szczęścia plon,

Zagnał Sławianów wszystkich
Aż od Syberyjskich stron.
Chce we zimne stepy nami
Pozaludniać wieczny wróg.
Gardzi natury prawami,
Miałbyż nas zapomnieć Bóg?
Hej Polacy tylko żwawo i t. d.
O Ojczyzno, trojeś syny,
Najsmutniejszych doczekała lat,
Od tych sławnych gdy ich czyny
Wieńczył cały zdziwion świat.
Los nieszczęsnych naszych braci
W daleki rozstrzelił kraj,
O ileż ten biedny traci
Żegnając rodzinny raj.
Hej Polacy tylko żwawo i t. d.
Wstąp prawość w Polskie serca
Pierzchnij zgrajo podłych zdrad,
Niechaj nikczemny oszczerca,
Haniebnie opuści świat.
Niech tyraństwo i kajdany
Z północy przybyłe stron,
I niewoli naszej rany,
Moskalom rokują zgon.
Hey polacy tylko żwawo i t. d.
Nie traćmy jeszcze nadziei
Zmieni się nieszczęsny los,

Mazur Dyktatora

25. Nasz Chłopicki wojak dzielny, zuchwały
Wyhodował rachuby i sztucznem kraj wały
Lecz by całym wojskiem władać
Trzeba się więcej przyjadać
A więc bez niego ale dla Boga — w imię.
Pobijemy wroga —

Onus który zaś widział myślał drzymał
Lecz widział Dyktaturę w takim tylko trzymał
I z Lubeckim będzie w zmowie
Lekceważył w car prawie
A Lecz wraz z nim ale dla Boga
Puścił w kraj nam wroga.

Gdzież nas chciał z Moskwą przez Konstantego
Zabawić Wołyń Litwę imieniem Polaka
Hej, mocarzu Hospodara
Kuć nas pod stopy cara
Lecz bez niego w imię Boga
Pobijemy wroga.

Dalej, bracia razem idźmy w Litwę
Ona [illegible] albo zginie stoczmy z carem bitwę
Niechaj wojna z nim zacięta
A Chłopicki niech gra w karty
Wnet bez niego w imię Boga
Pobijemy wroga.

Hej wiwat dalej! hura i hura!
Wymaszerujmy z [illegible] jeden człowiek cały
Aby A w pień wrogów wytępimy
Na miazgę w proch ich utrzymy
Hej bracia w imię Boga
Bóg nam dopomoże —

26. I któż z potomnych uwierzy
Że garstka polskiej młodzieży
Zwyciężyło półtorasta
Kilka pułków wrogów z miasta
Uważaj tko do zwycięstwa
Nie trza liczby ale męstwa
Zwali nas wprzód rekrutami
Ale gdy trzysty orze
Gdyśmy wpadli z bagnetami
Gdzież się był wielki męże
Uciekali spiesznym krokiem
Ten z mundurem ten z szlafrokiem
A jeden nam zdrajca znany
Umykał za siostra przebrany
Czyż nie warto podziwienia
Bał się od nas wyprzystrzenia,
Szpieg o jednym oku względem
Cyrkał się aż w Mokotowie
A teraz jest w całej Wilni
Który Karadewoi w Wilni
Czyż niewarto podziwienia - Bał się

---

27. Dalej bracia konwalery z krzyżami razem
Polsko święta twoi tory Tym zwróćim ołtarzem.
Zaborowało nie trakunz bojerstwa do pary
Namalo wraz polskiej duszy dziwa Krakowskiej
Wiepławcie nas one dziewoje Chóż jedzim na boje
Chociaż odnieśmy blizny Wrak bo dla Ojczyzny.
Uszyli nam dwoje barwistej Chorągiewki cyple
A od hardej się prawali Polyniaj mordali
Przy Żółtej stali wojsami to się Chaz koje
Szpiej jo zbiatej sukmanie nid by w Niemca stroju
Bis

Dziś kto walczy w bojowym stanie Tenże jest mości panie
Kto się skryje za okopem mianować by i chłopem
Uciekajcie nieszczęsny Rusy bo jadą Krakusy
Teraz nas nie obronią przed ich dzielną dłonią
A Krakusa nie pomoże ani święty Boże
Szablę [illegible] tylko [illegible] wszystkich [illegible]
Aby Rusinów zbijemy i do dom wracamy
Wtedy krzykniem Boże święta Polska nasza cała
Bywaj piękna dama
Ojczyzno kochana!

28 Dalej bracia czyńcie kosy i zaplatajmy razem
Dziś padają polskie losy przez zdrady żelazem
Nie pomogą nic Krakusy choć mają swe siły
Zdrada ich oręże kruszy o Polski mogiły
Już nic nie obroni
Orła i pogoni.

Miło było odnieść boje Dla drogiej ojczyzny
Lecz jak dziś nie rany bolą bo dawno niewolą
Polsko [illegible] lecz żegnaj się z nadzieją
Twe chorągiewki narodowe nigdy nie powieją
Już nic nie obroni
Orła i pogoni.

Przez dzisiaj tali mości panie [illegible] się kryć pod pieczą
Lepiej pod wielkiej [illegible] nic by z [illegible]
Choć dziś troska [illegible] mi się nie [illegible]
Bo jak by nie [illegible] zdrada polską zgubi
Już nic nie obroni
Orła i pogoni.
Postępujcie śmiało Rusy bo w Dr[illegible] Krakusy
Pokłoni nas chyba zasłoni od ich dzielnej dłoni —

[illegible]

Uspił Krakus hoży twardą broń o ziemię rzucił
Na wrogów pojrzał z pogardą i smutnie zamilkł
Lecz nic nie obroni
Ucha i pogoni
Lecz jeszcze nadzieja w niebie jeszcze działo żytkimi
Polska krakus żyjący lubi i wspodkowki brzęknie
Jeszcze Rusi nów wyspniemy Polsce był wrócimy
Skorzystamy Bogu chwała Polska nasza cała

Darajeno dama
Ojczyzno Kochana

Dodatek

29. Teraz będziem śpiewać dalej dalej
Kudzmy Rusinom skórę wytłupać
Przez hordy najezdnicze
Geismary i Dybicze
Hej bracia w imię Boga
Pobijemy wroga.

Gdy nam Maciej podać ręki bratniej
Napędzim jich piekarzy najezdców do matni
Żaden się z nich nie wywinie
W błocie utonie lub zaginie.
Hej bracia ...

Dybuże na pułtorakie dawał złoto
Sam będzie napędzony jak świnia na błoto
Niech tak to z nami mospanie
Jak się działo przy Batlanii
Hej bracia ...

Nie pomoże Rusom chowista
Ani oszustwo Kreutza ani Ses i Witta
Wszystkim skórę wytrzepiemy
Z nastepy wypędziemy
Hej bracia ...

Miałeś pić w Warszawie kawę z Carem
Napij się za to z Kreutzem kwaśne z pucharem

Uciekaj więc pokiś cały
Bo dostaniesz od nas waty
Hej krawcze [illegible]
Co ci tam Pan [illegible] powie
Żeś nie [illegible] spisał gdy się o tem dowie
Twoi pewnie [illegible]
Baty sobie dam na szlaku
Zaka się [illegible]
Od twojego cara
Będzie ci tam srodze smutno licho
Było się z nami nie bić tylko siedzieć cicho
A tak straciłeś swą sławę
Żeś się rzucił na Warszawę
Uciekaj więc ze strachu
Wspomniawszy o ataku.

Wiersz
po wzięciu stolicy K.P.

30. Krukowiecki, Chrzanowski i Prądzyński podły
Na których się nadzieje Ojczyzny zawiodły
Wzięli za obietnicę i złoto Moskali
Warszawę tron Ojczyzny i siebie sprzedali.
Bezecni niewdzięczni zdrajcy i zbrodniarze
Sprawiedliwa opatrzność niechaj was ukarze
Takiej jeszcze nagrody nie zna zbrodnia nasza
Jaką za sprzedaż Warny dostał Jusuf pasza
Moskal zdradę opłaci lecz zdrajcę zagładzi
Bo kto zgładził swój Naród ten każdego zdradzi.
A tobie Krukowiecki [illegible] [illegible]
Któremu naród jedyny punkt nie wydały
Za tyle krwi wylanej tyle zbrodni srogich
Tyle przysiąg złamanych tyle ofiar drogich
Za tyle matek po synach poświęconych marnie
Piekielne nie zdołają wystarczyć męczarnie

Bien.

Pieśń.

31. Choć dziś wojska rozdzielone
Choć nam wrogi kraj zajmują
Serca Polski niezgnębione
W sto lat wolność odzyskają
Mężne wnuki kiedyś Maj
I odbiorą własny kraj!

Moskal puszy po Warszawie
Prowadzimi krwawy boj cary
I połtora zdrajców sprawi
Dziś co w niej zamknie oczy
Przyjdzie Maj luby Maj!
Ten wiecznie Boże daj!

Łaskami swemi obdana
Kto prośby do niego nosi
Kto do stop jego ostana
Zatrzyma wieści dworu
Księżna Pan i Żyd Pan!
A Lach prawy to poddan!

Nie dziwota że Warszawa
Warszawa Naród zdradziła
Wszak to kupców Niemców sprawa
Co ziemia nasza zgniła
Przyjdzie maj drogi Maj!
Będziemy wiedzieć kto hultaj.

Wszak żyją jeszcze Krakusy
W ich sercach nie brak ochoty
Na ich odzew żadny Rus
Uciekną gdyby kozy
Przybywaj Maj luby Maj
Przywracaj własny kraj!

Jeśli Bóg jest sprawiedliwy
To nas krzywd naszych użali
Przez lud będziem szczęśliwy
Pognębi dumnych Moskali

Niech Mu służy Mój
Szczęśliwie Rossyom swój kraj !.

32. Cieszmy się towarzysze dopokiśmy młodzi
Spiesznie młody wiek upływa
Za nim starość niegodliwa
I wnet śmierć nadchodzi.
Gdzież są nasi przodkowie co przed nami żyli – byli
Szukaj się z nich wywodzą
Ci co od nich pochodzą
Znowu będziem żyli. byli.
Wiwat Akademia i Profesorowie – Audytorowie
Wiwat bracia każdy z nas
Życzmy wszak najdłuższy czas
Niech nam sprzyja zdrowie
Wiwat cały Polski kraj wiwat Polak prawy
Wiwat dobry bytu stolicy
Nieprzedajni urzędnicy
Co przyjaciel stanu.
Niechaj żyją wspólny wiek
Zgody nam Rodziny
Niechaj spornych lat dochodzą
Te które nam życie słodzą
Nadobne dziewice –
Niech przepadnie potwarca niech przepadną zazdrości
Niechże przepadnie każdy szpieg
Każdy zdrajca każdy kiep
Z tych co nami gardzi –

33 Weselmy się koledzy dopokiśmy w kole
Gdy nam czas płynie bezpiecznie

A.

A za twemi bojarin weselnie
Jak na rzymie pierwonie
Wiwat cała kompanija do siedzenia klubów
Wiwat Baykow Nowosielcow
Z kochanka tyż wisielców
Wiwat Księżna Żrebów –
Gińże Uniwersytecie z professorami
Niech zaginie ród Polaków
Jak powiedział pan Korzakow
Bodaj żyć z durniami –
Głupi kto nad nauką głowę sobie suszy
Wiwat sowy niedopiszy
Niech opiwał, diabeł bunie
Wiwat ośle uszy –

34. Pije Kurba do Jakoba – Jakob do Michała
Wiwat ty, wiwat on, wiwat Polska cała
Bo kto nie wypije ale
Za Polakiem i ty takim i stąd napalikowała
Wiwat ty wiwat on wiwat Polska cała
A kto bez niej żyje
Dawniej kto pił za Lechitów
Co go ducha wiedział
Pewno wiedział Karmelitów
I pod orłem siedział.
Dziś każdy niech pije.
Polak był do przedmiot wzgardy
Moskali smoku zgraj
Dziś ino ugiąt kark nasz hardy
I zginie ryktam cnai
Kto się na złe cnai
Tego we dwakroć – Lupice lupie

A. Ws.

Wiersz.

Iuż przeciąg czasu, mieysce odległością,
Porobił straszne odmiany,
Iuż widzę zachwiał twoią stałością.
Nie kochasz chodzieś kochany.

Iuż twoie serce nie dla mnie bije
Iuż ia tam nie mam mieszkania.
Iakiż tam obraz rywalki żyie
Który mię stamtąd wygania.

Żeby me serce lubiło zmiany
Twoiey bym tyle nie czuła.
Tybyś iuż odtąd nie był kochany,
Iabym dni moich nie truła.

Ale naprożno wszystko iak widzę
Ty mnie unikasz niestety.
Więcey ci złego nigdy nie życzę
Tylko niestałey kobiety.

Abyś ią kochał, a nie był kochany.
Kiedy cię będzie zdradzała,
Ach! bodayś doznał podobney zmiany
Z żałością iakąm cierpiała. —

Wiersz.

Minęły me dni szczęśliwe
Gdym się z przyrzeczeń chlubiła,
O losy iakże zdradliwe
Porwały co ia lubiła.

Dziś same ponoszę żale,
Serce napawa się smutkiem,
On mnie już nie kocha wcale,
Śmierć będzie miłości skutkiem.

Nieszczęście losem mym włada,
Intryga nas rozłączyła.
On do mnie wcale nie gada,
Bądź zdrów kiedym a nie miła.

Starzy ludzie zawsze tę przypowieść maią,
Jaką miarką mierzysz, taką ci oddaią.

Powiadaią ludzie że nie stoią o mnie.
A ia nie przepiórka, nie wołam pójdź po mnie.

38

Polones.

Podług dawnieyszey manieru
Będą drużbowie i swaty
Beczka starego medery
Dla nowożeńców wiwaty —
Skrzypce cymbały maryna
Utną tęgiego kuranta
a matula staruszka
Poydzie mospanie z Drabanta —
W białym kontuszu pan młody
A w robronie panna młoda
Otóż to uczciwe gody
Otóż to szanowna moda —.
W tył wyloty w górę wąsy
Zręcznie poprawiwszy pasa
Dalież bracia Dali w pląsy
hasa hasa hasa hasa.

2

~~Chórał na rok 1846.~~

Chórał na rok 1846.

Wszak co kryją ich serca — Kamienie
Miasto p[illegible] — może wy nie wiecie?
Jakież tam wsiąkły też i krwi strumienie
Krwi waszych Braci! — czy wy to czujecie?

A więc precz z niemi! Polki! precz z wrogami!
Niech ich dotknięcie rąk waszych nie brudzi
I pocałunek ust waszych nie plami —
Piekielny uśmiech serc waszych nie studzi.

A nam — sierotom — więźniom własnej Ziemi,
Zostawcie chociaż wolne wasze serca —
Niech nie uwiędną, nad temi świętemi
Dla nas skarbami — nasz tyran — morderca!

My za tę stałość — za tę miłość waszą,
Jak błogi balsam, drogiej naszej bliźnie:
Wam ciało — duszę — życie i krew naszą —
Wszystko poświęcim — Was tylko —
Ojczyźnie!

Dn: 2/11 1848 roku

Dn: 27/8 184

O ma myśl! rozwiń skrzydła
I rozpocznij lot daleki
Wznieś się precz nad czcze mamidła
Co mnie dręczą do okoła
O! jak dręczą — szarpią duszę
Srogie cierpienia — katusze
~~Szczęścia w~~ Już nie czuję moje serca
W sobie szczęścia i wdzięczne

O ma myśli! dalej lotem
Chyżo lećmy ~~po przestworzu~~
Po błękicie — jak po morzu
Rozwiń skrzydła — tak a potem
Gdy już dosyć pochulamy,
Wolno jak ptaki pobujamy
Wtedy znów na ziemię wrócim
Pieśni żałoby już zanucim. —

* * *

O ma myśli! dalej wyżej
Leć — płyń — szybuj po nad chmury;
Aż jak będziesz Niebios bliżej,
Wtedy spojrzyj na świat z góry.

Lecz wybuchnie dzień gdy błyśnie,
Wulkan na świat gromy ciśnie!....
O biada! wam wtedy.. biada!...
Kiedy Naród wielki – dzielny,
Gnębiony, lecz nieśmiertelny
Swym ciemiężcom ten cios zada!...
O-my wtedy jarzmo zrzucim,
Wywalczymy kraj – swobodę,
I po trudach z chwałą wrócim
Znów do Polski – po nagrodę.–

W trudach dzielności wytrwanie —
Skraj kochać duszą całą,
I umieć za ni zginąć z chwałą —
Żywić w duszy wiarę silną,
W Boga przyszłości — nieomylną,
W przyszłe naszego Zmartwychwstanie!....
Takie tylko piękne cnoty,
Mogą ująć Polki serce —
Ale w którymże z was te przymioty
Choćby w małej tlą iskierce?...

Precz od Polek podły tłumie!
Bo nie dla was wdzięk ich twarzy —
O — z was żaden nie rozumie,
Co w ich oczach, tak się żarzy?...
Jestto ogień — wielki — święty
Pełen siły — i uroku
Ogień dla was niepojęty —...
On nie tylko w Polek oku,
Gdzie go i wy już widzicie
On wre w polskiej piersi głębiej,
Żadna siła, go nie ziębi —
On jak wulkan gore skrycie....

O—wam patrzeć tak zazdrośnie
Gdy nas Polka szczęściem darzy—
Gdy ram uśmiech na jej twarzy—
Wschodzi jako kwiatek w wiośnie;
Czarownemi odzian farby
O—wy nawet tkliwość macie,
Kiedy z żalem powiadacie:
„Polki piękne — ale harde"—
One dla nas czucia skarby
Dla was mają tylko wzgardę!....
Więc schowajcie te zaloty.
Te uniżgi tak haniebne
Dla tych waszych Niemek tłustych—
Tych dusz zimnych—i serc pustych—
Może będą im przyjemne.—
Ale Polka pełna cnoty
Uważa je za zniewagę—...
A chcąc Polki serce władać,
Trzeba Polską krew posiadać—
Serce prawe i odwagę.—

Przestroga Polkom w roku 1846.

W śród łez i cierpień naszego żywota,
Ośliznła ścieżka; — a więc na tę drogę:
Na tę okropną drogę: krwi; lub błota,
Przyjmijcie, O siostry! od brata przestrogę:..

Nie wierzcie wrogom; choć lisiemi słowy
Kłamać uczucia będą wam bluźniercę,
Uśmiechem zechcą zawrócić wam głowy
Plugawym jadem zatruć wasze serce. —

Do ust, co przybrawszy miłość.
Bluźnić wam będą słowy kłamanemi
Przed małą chwilą wieczór szemrały?.....
Śmierć waszym braciom! nie wzgardzicie niemi:..

Bo ręce które wasze dłonie białe
Ujęwszy, do serc waszych pomkniecie,
Krwią męczenników obluzgane całe,
Krwią waszych Braci! tryż je przyciśniecie?..

A zobaczysz na nim cuda;
O tam cuda – ptasz – niedola
W kraj piękny – wiele luda
W trzy wieki – i niewola

O ma wyjść! niech uciecha
Bo to obraz jest ostraszki
A tam wyżej – znowu dziwy!
Znów widzenie – na niej czeka
Bliżej Niebios – nowe cuda
Boga przyjaźni nie cierpią
W kraj piękny – wiele luda
Którzy Stwórcy nie się pierń

Dzięki ci Boże – Święty Panie
Za Ojczyzny Zmartwychwstanie. –

Do kolegów w więzieniu

Czyli pamiętasz kolego więzienia
Że noc okropną kiedy nas chwycili
Niewiążą oni w pamięci te smutne zdarzenia
Choć my już tyle nieszczęścia przeżyli
My śmy uzbrojem wolności orężem
Za wolność ludów i za Polski sprawy
Pełni otuchy że wroga zwyciężym
Szliśmy wesoło jak by na zabawy
Nikt z nas nie zważał na domowe dostatki
Na prace dzieci lub żony pieszczoty
Bo dla ojczyzny naszej wspólnej matki
Cóż kiedy Polak nie czynił ochoty
Każdego serce słuszną zemstą wrzało
Nikt tam z nas nie tracił męstwa ni odwagi
Bo miał w pamięci naszą przeszłość całą
I nasze klęski i nasze zniewagi
Myśmy w imieniu ludów powstawali
Wolność braterstwo i równość głosili
Na własną stratę myśmy nie zważali
Bośmy ladaktości wszystko poświęcali
A ci którzy Polskie dotąd tak gnębieni
Mieli wszyscy mieć wszystkim równe prawa
Mieli na wieki już być uwolnieni
Bo święta zawsze była nam ich sprawa
Lecz niemiec podły zawsze działa zdradnie
Wiedząc że tutaj jego byt schwdzi
Podrasił chłopów a ci ludzie snadnie
Bo lud w ciemności u nas jeszcze bradzi
Powiedział on iż zemści ojczyznę

Chacha Chacha Rany Boskie
Pątnicie pątnicie Szitrand Browski
Po ulicy jucha chodzi
I orderem w oczy godzi
A niech że cię piorun trzaśnie
Czyś Wielmożny czyli Jaśnie
Ty Kainie rodzie zmorczy
Co w krwi bratniej łapy umoczy
Uciekaj z nim gdzie pieprz rośnie
Tu ci każden chłopie sprośnie
Palcem w oczy tykać będzie
Na tej Polskiej ziemi wszędzie
Że ciebie rząd udarował
Byś bezbronnych pomordował
Czego niemcy nie czynili
Bo się takich bić wstydzili
O' ludobójco wielka!
Tch porwano w odmęt piekła
Wnet się sława twa rozleci
Matki straszyć będą dzieci
Nie diabłami ani Kainem
Tylko tobą Orzaskiej synem.

List

Taki list napisał Szela
Do swojego przyjaciela
By mu raczy wytłomaczyć
Co to wszystko ma się znaczyć
Że starosta offiary
Poodbierali ordery
I za nasze wspólne czyny
Wy stroicie skroń w wawrzyny
Tyś był projektu wydawcą
Lecz ja byłem wykonawcą
I świat to wyrzec możecie
Że i wasze życie przecie
Zależało li od Szeli
Prawda żeście mnie wzięli
Różnemi obietnicami
Chodziłem się razem z wami
Na obiady do Hotelu
Wszyscy Szeli przyjaciele
Chwaliście że nie męstwo
Sprawiło dla was zwycięstwo
Prawda żeście i wy zgnali
Świata tych co my rozgrali
Tak był ranny skrępowany
Ciach pał a zem szelągi gany
Krzyczeliście w całe głosy
Patrząc pilnie gdzie są kosy
Cepy widły do pomocy
Żeby Szela skąd w nocy
Polacy się pokarali
Bylibyście w ciem ciekali
Do wojskowych dość już tego
Teraz do starościnego
Bo my przecie razem byli
By na sobie w jednej chwili
Spotkał stopień wysoki
Napis wyryty głęboki
Zostajecie Bracia Szeli
Na jednem słupie wiszeli.

1846

47

Myśmy z Cesarzem myśleli wojować
Lecz że nam tylko chodzi o pańszczyznę
Którą on dawno chciał i nam podarować
Byli pamiętam jak tem oszukani
Chłopi się na nas wściekłością rzucili
Jak w ręce wrogów na pastwę oddani
Których przedwcześnie pokryły mogiły
Na pewno pomnisz jak twardy pożoga
biedną Ukrainę naszą pustoszyła
Chłopi nie pomni praw ludzkości i Boga
Swoich zabijali i wszystko niszczyli
Myśmy nieszczęśliwi wielbiący z więzienia
W połowie tylko tę grozę widziemy
A Braci naszych i bliźnich cierpienia
Przez ściany tylko z daleka słyszymy
Na cóż wspominać te okropne chwile
Zatruwać serca tem co się już stało
Wszak własnych nieszczęść jeszcze mamy tyle
Że nam dość owe też by już nie stało
O ciężyła nam jeszcze ojczyzna
Gdy to niewiasty takiego bólu czują
Bo z ich to serca wypłynie trucizna
Która się na wrogów zatruje
Wykarmią one chłopców mężniejszych zaciętych
Grono olbrzymich w łonie ży
Padnie od tych gdy o nas usłyszy
Równie jak i my wolności użyjemy
Wstanie mściciel wielki z tych polskich kości.

Wielki jak my za młodu
Z uczuciem krzywdy swego narodu
A z mieczem całej ludzkości
A jako niegdyś potopem świata
Ludzi zalały łzy Boże
Tak i on mieczem strasznego kata
Spuści na ziemi krwi rzewne
A nad tem morzem i nad tą Polską
Porosł nam drogi wypłynie
A biały orzeł w slecie wysoko
I woda rozkażę ~~drogi~~ wzmie
Otworem staną lochy podziemne.
Gdzie w więzach butwieją kości
A będą nasze więzienia ciemne
Miejscem odpustu ludzkości
Pielgrzymką pójdą do nich narody
U gniewu kajdan rozbiorą
A jak relikwie na cześć swobody
Obnosić będą z pokorą
Klucz ów z krwawi zrobiony na którym zło
Z więtych spadały ~~od~~ z rąk kata.
Będzie ołtarzem świątyni w nawy
Ogniskiem nowego świata
Z tej ziemi znikną prowzy a kiedy wielki
Ludzkości ofiary krwawe
Bo zbrodnię przyjmą krwawemi ręki —
Trody carów w niestawę

